Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 22 listopada 1845.

O POTRZEBIE

SILNEGO RZĄDU DLA POWSTANIA.

(Dokończenie.)

Władza w rewolucyi, bierze się; aby ją wziąść, dosyć jest chcieć ją wziąść, — powiedzieli autorowie romansów.

Nasi Herostraci i samozwańcy, są bezwątpienia ofiarami téj teoryi. Dotkniemy więc jéj rozwiązując nasze zadanie.

Rząd silny, którego potrzebę w Powstaniu widzimy, powinien być, zdaniem naszém, silnym nasamprzód przez uznanie i przyzwolenie Narodu; powinien dostać, nie wziąść władzę. Tłomaczymy się daléj. Nie będzie przed Powstaniem, sejmu, zboru reprezentantów wszechwładztwa narodowego, od którego anarchiści innego rodzaju początek władzy w Powstaniu wyprowadzićby chcieli. Taki sejm będzie mógł zebrać się w sam czas, kiedy Rząd już zbawi Powstanie. Ale jest inne wszechwładztwo bez sejmu, przeciwko któremu Powstanie wykroczyć nie może. Są wyobraziciele myśli to Powstanie wywołującéj, a między tymi ludzie wyższych zdolności do rady i czynu, jeżeli nie całemu Narodowi, to w wielkiéj sferze znani : tym Władza dostanie się w obowiązku. Będą to ludzie nowi, jak podstawa i środki ruchu, nowe, ale zawsze konieczni, — tacy, których pominąć niemożna. Oni wdzierać się gwałtem do władzy nie potrzebują; kiedy tymczasem drudzy nadaremnie do niéjby się wdzierali, — chyba po wstyd i upokorzenie, z dodatkiem klęski narodowéj.

Wreszcie, tym którzy przywiązując się do wyrazów, chcieliby jeszcze utrzymywać, że Władza w rewolucyi bierze się, odpowiemy że ci ją tylko biorą, co ją wziąść mogą, a raczéj, że nikt jeszcze jéj nie wziął, komu ona nie była dana. Ani Kromwell, ani Napoleon, inaczéj władzy nie wzięli. Chcący ich naśladować, niech przedewszystkiém nie zapominają, że jeden z nich był Kromwellem, a drugi Napoleonem.

Rząd w kraju powstającym nie może być inaczéj pojętym, tylko jako najumiejętniejsze wyrażenie się woli narodowéj, jako jéj pełnomocnik i narzędzie do dopełnienia celów zamierzonych. Dlaczego więc nie miałby być silnym? Czy Naród ma skąpić mu swojéj mocy? Czy on sam sobie jéj uszczuplać? W pierwszym razie, Naród nie wiedziałby do czego Rząd przeznacza; a w drugim, Rząd, do czego jest powołany. Przewidywać konieczny antagonizm Rządu z Narodem, i wcześnie Naród przeciwko Rządowi zabezpieczać, jest to przewidywać kontrarewolucyę u steru Rewolucyi. W takich warunkach, wartoż powstawać? albo powstawszy, nienależyż najprzód w kontrarewolucyę uderzyć, ażeby tym sposobem Rząd dążył koniecznie w jednym kierunku z Narodem, bez czego Powstanie nie może nigdy do pomyślnego dojść końca?

W przyszłém naszém Powstaniu, większa niż w którémkolwiek z poprzednich zachodzić będzie solidarność między Rządem a Narodem; większe zatém między niemi może istnieć wzajemne zaufanie. Rząd, nie nazwie Powstania *smutnym wypadkiem*, bo sam do niego wyda hasło. Jeżeli czyje, to głowy członków Rządu nie mogą być bezpieczne bez zwycięstwa. Rewolucye demokratyczne to mają do siebie, że w nich Rząd bez współczucia i współdziałania ludu, jednéj chwili ostać się nie może; on podobno więcéj od ludu, jak lud od niego zawisł. Narażony z jednéj strony na zamachy fakcyi kontrarewolucyjnéj; z drugiéj, podkopywany przez poduszczenia anarchistów, podołaż ogromowi przedsięwzięcia bez wsparcia całéj uczciwéj, patryotycznéj i rozsądnéj massy Narodu?

Ale, najprzeważniejszym ze wszystkich względów, dla których Rząd w przyszłém Powstaniu silnym być powinien, jest wzgląd na ogrom potęgi najezdniczéj, z którą się ma zmierzyć. Powiedział to już ktoś, że przeciwko despotyzmowi niewoli, najdzielniéj walczy despotyzm wolności. Téj prawdzie brakuje tylko ścisłości wyrażenia. Wolność nie była nigdy despotyzmem; ale tak zawsze bywało, że jeżeli naród wolny, a tém bardziéj wybijający się dopiero na wolność, nie uległ przez rozum publiczny jednemu umiejętnemu kierunkowi, jak to ma miejsce przez bezrozumną bierność w państwach despotycznych, taki naród zawsze pokonanym został. Przy równéj sprężystości w machinie rządowéj, będziemy jeszcze musieli trzy, jedną przeważyć na szali losów. Otoż, natchnienie, zapał, które wolność roznieca, podnosi, a których pozba-

wione są tłuszcze despotyzmem poruszane, niech zostaną w odwodzie do uzyskania téj przewagi, nie zaś będą zużywane tarciem saméj machiny rządowéj.

Te kilka rzutów myśli wystarczą, jak nam się zdaje, do okazania, że Demokracya nie anarchii, lecz silnego Rządu dla Powstania widzi potrzebę, i takowy propaguje.

Dziennik Narodowy wyręczając oniemiałą *Nową Polskę*, dał w swoich kolumnach gościnność reklamacyi pana Chotomskiego, na pewien ustęp naszego artykułu o *Fakcyi Pretoryańskiéj*, w którym zamieściliśmy wyjątek z listu pisanego z polecenia Jen. Rybińskiego przez Milberga, pełnomocnika moskiewskiego, pod datą 28 września r. 1831, w Górnym-Szpitalu.

Pan Chotomski utrzymuje, że *list ten nigdy nie istniał*. Pan Chotomski grzeszy zbytkiem śmiałości a niedostatkiem pamięci. Spodziewamy się pierwszą nieco ostudzić, drugiéj nieco pomagając.

List o którym pan Chotomski zapomniał, jest ten właśnie który on sam temu dwa lata sfałszował, w sporze swoim z posłami Chełmickim i Zwierkowskim, wyrzucając zeń bez ceremonii wszystko, co świadczyło o gotowości kontrarewolucyonistów do wrócenia z Płocka i Szpitala pod rządy Mikołaja. List ten bardzo długi i bardzo nikczemny, obyczajem dyplomacyi wojennéj, pisany w języku francuzkim, poczyna się od wyrazów : « J'ai soumis à S. E. M. le commandant en chef des troupes polonaises, la note verbale que votre Excellence m'a remise, i t. d., a kończy.... elle voudra considérer cette communication comme la dernière que nous avons pris la liberté de lui adresser à ce sujet. » List ten, jako i wszystkie dotyczące układów niedoszłych między Rybińskim a Bergiem, wyjęty został żywcem i za świeża przez Radcę Stanu Kruszyńskiego, z aktów sztabu-głównego, które mu były wódz Polski otworzył w r. 1832, celem dowiedzenia światu o szczeréj acz daremnéj swojéj chęci poddania napowrót armii Polskiéj cesarzowi i królowi. W r. 1832, Jen. Rybiński zapewne nie przewidywał ile w dziesięć lat późniéj, publikacya Kruszyńskiego stanie się niewygodnym argumentem przeciwko jego hetmańskim na bruku paryskim pretensyom. Trudno jest wszystko przewidzieć!

Pan Chotomski ratuje zawczasu swojego patrona innym kruczkiem. Na przypadek przytoczenia mu przez nas téj przeklętéj Kruszyńskiego niedyskrecyi z r. 1832, powiada, że *Naczelny-Wódz Rybiński nie pisał będącego w mowie listu, do Feldmarszałka wojsk Rossyjskich, hrabi Erywańskiego*. Zrozummy się panie Chotomski.

Wodzowie wprawdzie do siebie nie pisują, ale każą swoim parlamentarzom za siebie pisywać, co podobno na jedno wychodzi. Jak poprzednio Morawski, tak po Morawskim Milberg, byli parlamentarzami i powiernikami Polskiego wodza. Jeden i drugi pisywali do Berga, pełnomocnika *hrabi Erywańskiego* na zlecenie swojego wodza, tak zupełnie jak np. dzisiaj pan Chotomski oświadcza na zlecenie tegoż jenerała, że on *na nie odpowiadać i w niczém objaśnień dawać nie myśli* — czemu wszelką dajemy wiarę, chociaż Jen. Rybiński panu Chotomskiemu pióra nie temperował.

Powiedzieliśmy zatém i powtarzamy, że Jen. Rybiński dyktował Milbergowi 28 września 1831, w Szpitalu-Górnym, ów list opłakany do Berga, z którego w artykule naszym z 18 października wyjęliśmy jeden z licznych ustępów opuszczonych rozmyślnie w relacyi pana Chotomskiego; tyleśmy albowiem mieli powodów do odgrzebania całéj prawdy, ile ich mieli panowie Chotomski i Rybiński do zatajenia takowéj. Nie zbytecznémże było potém oświadczać, *że ci panowie na nie odpowiadać, ani objaśnień dawać nie myślą?* Odkądże to opinia publiczna spuszcza się w wyrokach swoich na *odpowiedzie i objaśnienia* winowajców?

Poszyt z 15go Sierpnia *Revue des Deux-Mondes*, obejmuje rozprawę p. Cypryana Robert, pod dziwnym tytułem : *Świat Grecko-Słowiański*. Autor ten i jego wyobrażenia o Słowiańszczyznie, znane są czytelnikom naszym z krytyki umieszczonéj w Demokracie Polskim, z roku zeszłego (1). Dzisiaj zwracamy ich baczność na to nowe pismo, z tego głównie powodu, że ono dowodzi, ile żywotność Polski jest uderzającą, kiedy najnieświadomszych nawet stanu naszego publicystów, zmusza do hołdowania sobie. W poprzedzających poszytach *Revue des Deux-Mondes*, p. Cypryan Robert, zapatrywał się na Słowiańszczyznę z ciasnego tylko i ułudnego ze wszech miar stanowiska wygrzebanego przezeń świata *Grecko-Słowiańskiego*. W tym dziwnym świecie, cała Słowiańszczyzna Zachodnia w ogólności a Polska w szczególności, bardzo poślednie i niewygodne musiała dla wynalazku tego publicysty zająć miejsce. Zgadzając się z teoryą szkoły naszych Jezuitów, że tylko katolicy są Polakami, naliczył ich niespełna 8,000,000, i nie bardzo wiedział, gdzie tę wyjątkową a niesforną garstkę podziać w pośród ogromu swojego świata greckiego. Nie widział więc dla Polski innego ratunku jak w zrzeczeniu się wiary nieprzystającéj do jedności Słowiańskiéj. Od roku, p. Robert który zawsze dużo miał imaginacyi i dobrych chęci, do tych przymiotów dodał jeno trochę nauki, i zaraz odkrył drugą połowę swojego świata. W téj drugiéj połowie świata odkrytego przez p. Robert, Polska naturalnie wezbrała do 22,000,000 mieszkańców, i na pierwszém zasiadła miejscu. Jednowierstwo, świat grecki i ważność dawnych twierdzeń p. Robert, nieco na téj poprawie pisarza szkodowały; ale za to prawda

(1) Zob. Demokrata Polski: Rok VII, Część II, N. 16.

dużo zyskała. Od tego momentu mniéj też nas niepokoi wieść, ile się zdaje ugruntowana, o owładnięciu przez p. Cypryana Robert, wyzwolonéj od Mickiewicza katedry.

Podług zdania p. C. Robert, w artykule o którym mowa, objawionego : Polska jest najnieszczęśliwszém i najbardziéj uciśnioném społeczeństwem w Słowiańskim świecie. Sądzi on jednak, że wpatrując się badawczém okiem w jéj rany, można tam dostrzedz zaród uzdrowienia, symptomata odrodzenia, których żadna siła ludzka zniszczyć nie potrafi. I sąd ten tak usprawiedliwia :

« Największém nieszczęściem dla Polaków jest walka, którą od wieku prawie prowadzić muszą zarazem przeciw Rossyi, Austryi i Prusom; bez ciągłéj koalicyi tych trzech państw, Polska istniałaby dotąd. W każdym jednak razie, to co zrządziło jéj upadek, stoi właśnie zrządzeniem Opatrzności na przeszkodzie, aby zginęła. Polska rozczłonkowana i podzielona pomiędzy trzech swoich sąsiadów, a przez to samo mając ich za spólnych nieprzyjaciół, nie może w żadnym z nich pokładać zaufania. Oprócz tego każde z tych mocarstw, przez spółzawodnictwo zazdroszcząc sobie nawzajem, usiłuje jedno drugiemu stawiać pewne przeszkody, podnosząc i obudzając uczucia narodowości w Polsce. I tak, kiedy Rossya przybiera groźną postać, Prusy i Austrya udają, iż chcą przeciw niéj rozkiełznać namiętności polskie; — ze swojéj zaś strony car, mniemając że jako Słowianin lepiéj pojmuje i wspiera życie polskie aniżeli Niemcy, wywołuje, o ile tylko może, pomiędzy Polakami pod rządem Austryi i Prus, nienawiść niemieckiego imienia. Jest więc rzeczą niezawodną, że sami nawet najzaciętsi nieprzyjaciele Polski, jéj potrzebują, i nie mogą w żaden sposób zezwolić na jéj zagładę. Co się dotyczy Polaków, ci znając pobudki takiego postępowania ze strony mniemanych ich opiekunów, nie ufają ani Niemcom, ani Rossyi. W całym świecie, nie widzą oni innéj podpory jak w samych sobie, i cokolwiek robią, przychodzą ciągle do uczucia własnéj siły, jako do jedynéj nadziei zbawienia. Ta nauka samych siebie jest dla nich zbawienną; zepchnięci, że tak powiem, do głębi swego sumienia, codzień lepiéj poznają samych siebie, codzień jaśniéj rozróżniają swoje przymioty od przywar. Znikają stare przesądy; przyczyny, które sprowadziły upadek Polski, stają się coraz widoczniejsze. Stąd, przyczyny złego raz dobrze poznane, podają środki jakiemi leczyć się należy. Zamiłowanie cudzoziemszczyzny w staréj Polsce, wiele bardzo wpływało na jéj dezorganizacyę; to zamiłowanie spostrzegać się dzisiaj daje tylko pomiędzy starcami. Obecna młodzież, w przeciwnym, aż do ostateczności posuniętym, zdaje się postępować kierunku. Synowie męczenników polskich, zmuszeni do uczęszczania na uniwersyteta rossyjskie i niemieckie, zostają pod najdokuczliwszym dozorem; stąd obawa knuta i Szpilbergu, ciągły mus zatajania najdroższych uczuć, wyradzają w nich zawczasu przerażającą siłę dysymulacyi, a zarazem podnoszą uczucia do ślepego fanatyzmu do tego wszystkiego, co jest ojczystém. Tym sposobem Polska w gwałtach wywieranych przeciw sobie, znajduje najpewniejszą rękojmię swojéj narodowości.»

Po tych ogólnych spostrzeżeniach, zwracając się autor ku Galicyi, twierdzi że : « Chociaż mniéj jest uciśniona materyalnie ta część starożytnéj Polski, którą rządzi Austrya, daje się jednak w niéj uczuć cały systemat dezorganizacyi ciążącéj nad królestwem Polskiém. Z tym systemem który polega na przeciwieństwie interesów szlachty z interesami chłopów, na rozdwojeniu jednych z drugimi, lepiéj są oswojeni, można powiedzieć, ministrowie domu Habsburskiego, aniżeli gabinet Petersburski; ale naczelnicy Polski zostającéj pod berłem Austryackiém, uznali nareszcie, że jedynym środkiem do odzyskania kraju jest zaskarbienie sobie miłości chłopów. Stąd też w całéj Galicyi szlachta, a szczególniéj drobna szlachta wyciąga rękę ku chłopom, przyodziewa się w ich szaty, i wszelkiemi siłami wprowadza do społeczeństwa stan trzeci rolniczy, który ma mu służyć na przyszłość za posadę. Sami nawet magnaci hołdują wyobrażeniom demokratycznym, które wciskają się do samego Sejmu Galicyjskiego. »

Pominiemy na teraz spostrzeżenia p. C. Robert o Polakach bądź pod rządem rossyjskim, bądź pruskim, bądź w jednym i drugim Szląsku zostających. Nie podnosimy również niektórych niedokładnych wiadomości o środkach, jakiemi nieprzyjaciele szkodzić narodowości naszéj usiłują. Dosyć powiedzieć, że w którąkolwiek stronę rzucił p. C. Robert badawcze oko na obszar właściwéj Słowiańszczyzny, wszędzie niemal dostrzegł zarody życia politycznego, duchem polskim ożywionego.

W rocznicę Rewolucyi 29 Listopada, Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, odbędzie publiczne posiedzenie, o godzinie 1éj z południa, w Sali Towarzystwa *de l'Athénée*, przy ulicy *Duphot*, 10, naprzeciw kościoła Magdaleny.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA. — Poznań, dnia 8 Listopada. Rozpoczęły się tu dzisiaj aresztawania znacznéj liczby osób. O przyczynie tych aresztowań, nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic pewnego w téj chwili, z powodu że obiegające wieści bardzo są sprzeczne. (*Gaz. Pozn.*).

— Poznań, dnia 10 Listopada. — Gubią się w domysłach nad przyczynami aresztowań i rewizyj po domach, jakie tu miały miejsce w dwóch ostatnich dniach; nie doprowadziły one do żadnego ważnego wypadku, i jest podejrzenie, że spowodowane były jedynie poduszczeniami mocarstw zagranicznych. — Polacy, bardziéj jak kiedykolwiek, krzątają się około zabezpieczenia narodowości swojéj od zatraty, a to na-

wet w tych okolicach, gdzie sądzono że od dawnego czasu duch polski obumarł. Bydgoszcz, miasto ważne już jako stolica władz departamentowych i Sądownictwa, już przez swoje położenie nad kanałem łączącym Wisłę z Notecią, i liczące do 10,000 ludności, któréj znakomitą część stanowią urzędnicy, a tém samém Prusacy, należało dawniéj do Rzeczypospolitéj Polskiéj, o czém zapewne mało z cudzoziemców wie. Wszelkie usiłowania, jakie tam robili patryoci polscy, były dotąd bezowocne. Aż oto, w pierwszych dniach listopada, właściciele ziemscy Pruss Zachodnich, zgodnie z właścicielami z Bydgoszczy, utworzyli w tém mieście towarzystwo pod imieniem *Kassyna Polskiego*. Zgromadziło się tam do 700 osób, między którémi widziano przybyłe z najodleglejszych okolic Prus Zachodnich. Ponieważ zaś niektórzy członkowie tego zgromadzenia przybyli tam po polowaniu, a zatém z bronią strzelecką, to dało powód do podejrzywania, jakoby mieli zamiary nieprzyjazne. (*Gaz. Augsburska*).

— Do powyższéj wiadomości o Kassynie polskim w Bydgoszczy, dodajemy niektore jeszcze szczegóły, wyjęte z korrespondencyi zamieszczonéj w *Gazecie Poznańskiéj*. — « Dnia 4 bieżącego listopada, miasto Bydgoszcz, z powodu balu kassynowego na cele dobroczynne, było ożywione nadzwyczajnym ruchem. Ocknąwszy się przecież raz przez utworzenie Kassyna Polskiego, przybrało wyraz prawdziwego życia obywatelskiego. Rozprzedano na bal około 800 biletów, jednakże nie więcéj jak 500 osób znajdowało się na nim, co przypisać należy najwięcéj naszym paniom, które chciały niezawodnie wprzód odebrać relacye o kassynie, nimby je swoją bytnością zaszczycić raczyły. — Pomimo jawnéj dążności czysto demokratycznéj większéj części ogółu, pomimo szlachetnego usposobienia dyrekcyi, która nie inne wyznaje zasady, trudno jednak przyznać, aby zupełnie już dziś nastąpiła niwelacya stosunków społecznych. Było tam wszystko bardzo grzecznie, uprzejmie, uniżenie, — wiele jednakże nie dostawało do téj naszéj polskiéj otwartości i szczerości; albowiem staliśmy raczéj względem siebie *par distance ;* — trzeba to zostawić jeszcze czasowi. — Szkoda wielka, że jedna część kompanii nie znajdowała się przy rozpoczęciu balu, byłaby bowiem miała sposobność z postępowania obywateli z Lubostronia i Bydgoszczy, których los równie postawił na wysokim stopniu w społeczeństwie, odebrać piękny przykład postępowania i zbliżenia się do rodaków.... Zresztą, bal odbył się jak najprzyzwoiciéj i bez żadnych zbytków, — a uczucia szlachetne, które ożywiały grono towarzystwa, kazały zapomnieć o wszelkich niedogodnościach, — i pierwszy raz mi się zdarzyło, iż na tak wielkim balu, nie słyszałem ani jednego wystrzału szampańskiego! Na drugi dzień po balu, dany był obiad, na którym zebrano 300 talarów, i takowe przeznaczone zostały na zapomożkę dla rodaków, którzyby w Bydgoszczy, składającéj się z tak różnorodnych żywiołów, zatrudnienia nie dostali. — Exystencya Kassyna jest zapewnioną; członkowie zapisali się na lat sześć. »

Węgry. — Tegoroczny sejm prowincyonalny Kroacko-Słowacki, odbywający się w Agramie, ukończył swe obrady. *Gazeta Powszechna Niemiecka* przypisuje mu nadzwyczajną ważność, mianowicie przez uchwały, jakie na nim zostały przyjęte i podane do zatwierdzenia rządowi. Uchwały te są: 1° aby do sejmu przypuszczeni byli wszyscy biskupi i metropolici, rozmaici urzędnicy i administratorowie, wszyscy w kraju osiadli magnaci, i t. d.; 2° aby Dalmacya i kordony graniczne były połączone z Kroacyą i Slawonią, i wysyłały swoich reprezentantów na sejm do Agramu; 3° aby sejm ten odbywał się naprzemiany w Kroacyi i Slawonii, i aby Turopolska gmina czyli madziarska, jeden tylko miała na nim głos; 4° aby Kroacya i Slawonia, tak jak to było do r. 1779, miały osobnego namiestnika, niezawisłego od wicekróla Węgierskiego, tudzież aby arcybiskup Agramski wyniesiony był na prymasa. — Po takich uchwałach, reprezentant madziarszczyzny ban Agramski Haller podał się do dymissyi. — Artykuł zamieszczony w *GazeciePoznańskiéj*, z powodu tych uchwał, następujące zawiera uwagi. O ile uchwały te nie przekraczają granic prawnych, trudno oznaczyć; przeniósłszy się jednak na stanowisko polityczne, uważać je należy za postęp zasad liberalnych. Przewaga, jaką na narodowe rozwijanie się południowéj Słowiańszczyzny wywierała dzika zgraja Turopolczyków, została usuniętą, a tym sposobem przywrócono system reprezentacyjny na przekorę zasadzie konstytucyi Węgierskiéj, według któréj każdy szlachcic ma mieć głos na publicznych zgromadzeniach. Zresztą, wiadomo jest, że Słowianie południowi, dlatego tylko w wielu przygodach okazali się ultra-konserwatorami, ponieważ chcieli wystąpić przeciw madziaryzmowi, walcząc przeciw jego zasadom. Zasady te, skoro odłączone zostaną od madziaryzmu, przestaną być nienawistnemi dla partyi narodowéj, i o ile mają za podstawę korzyści ogólne, zostaną niezawodnie przeprowadzone. I tak, Kroaci obstają jeszcze ciągle przy tém, aby nie było dozwolone protestantom osiedlać się w trzech tych królestwach, — a przyczyna tego, zapewne nie tak jest nietolerancya religijna, jako raczéj interes polityczny. Skoro się ujrzą zabezpieczeni w swo. jéj narodowości, zrzekną się dobrowolnie przywileju którego dziś używają za broń przeciwko madziarskiemu kalwinizmowi.

Szwajcarya. — Lucern, 2 Listopada. — Nieszczęśliwe sprowadzenie Jezuitów do naszego pięknego kantonu, sprowadza coraz smutniejsze wypadki za sobą. Uwięziono tu Kazimierza Pfyffera; od téj chwili niemasz obywatela, któryby się nie obawiał o swoją spokojność. Około 50 strzelców i 100 żołnierzy pod dowództwem zagorzalców jezuickich otoczyło dom Dra Kazimierza Pfyffera i zaprowadziło go do więzienia. Trudno dowiedzieć się o przyczynie tak gwałtownego kroku, ile że Pfyffer posiadał powszechny szacunek i umiał jednym rzutem oka na sprawy tutejsze, uwiklane i ukryte zabiegi utajonéj kasty, objaśnić i podać publicznéj ochydzie. (*Gaz. Pozn.*).

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego zawiadomienia:

W tych dniach, pojdą do druku *Wspomnienia Ukraińskie*, czyli wiara Ludu niegdyś bohaterskiego prowincyj Ukraińskich w swą przyszłość. — We wspomnieniach tych, zostanie zarazem załączony szczegółowy wykaz, jaki jest przychód z jednéj wsi ukraińskiéj w czasach kiedy była i jest niewola, a jaki być może na przyszłość przy wolności bez pańszczyzny i daremszczyzn. — Rzecz wypracowana przez Jaworskiego Jakóba z Ukrainy, — autora nie literackiego, lecz z dobrą wiarą i patryotę Polaka.

Jezierski Jan, dowódzca Szwadronu Jazdy Poznańskiéj na Litwie, zechce się zgłosić w interesie familijnym, do Maksymiliana Dobrskiego, *à Muron*, *près Rochefort*, (Charente-Inférieure).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.